

Grupy kurentów odwiedzają domy we wsiach w okolicach Ptuj od dnia Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego) aż do ostatków (w tym roku 25 lutego)

## Słowenia BEZ TWARZY

W Ptuj mówią, że karnawał to piąta pora roku. Setki mieszkańców miasta i okolicznych wsi zakładają wtedy maski i zamieniają się w kurentów

TEKST BARTEK KAFTAN ZDJĘCIA JULIA ZABRODZKA



▶ Ratusz w Ptuj  
w karnawałowej  
odstanie



▲ Zdrowie! Oracze z Rogoznicy rozgrzewają się winem przed paradą. Zjeżdżają na nią przebierańcy z całej Słowenii i innych krajów

**N**ie każdy może zostać kurentem. Trzeba być trochę szalonym – Nino bierze łyk szprycera, poprawia łańcuch z dzwonekami opasujący kożuch. Mówi, że jego pradziadek taki był. Prababcia chyba też – czasem podkładała mu maskę i dołączała do grupy. – Przez cały dzień nie mogła jej zdjąć, bo sekret by się wydał. Kobieta kurent? To było wtedy nie do pomyslenia! Potem na dwa pokolenia gen szaleństwa się w rodzinie zagubił: dziadek ani tata nie nosili przebrań. Dopiero Nino. – Dlaczego? Po prostu poczułem to gdzieś głęboko w środku – wyznaje. I unosi dłoń. – Kurenci! Wymarsz! – krzyczy. Ruszają wzdłuż szosy, w stronę centrum. Na skrzyżowaniu czerwone, ale diabeł wpada na jezdnię, wstrzymuje ruch. Kierowcy stają, nikt nie trąbi, nikt nie krzyczy. Dziś w Ptuj rządzi maski.

**Maski idą.** Na Prešernovej tłum, że igły nie wciśniesz. Gapie tłoczą się pod kamienicznkami, środkiem idą stwory. Konie mają czapy z kwiatami z bibuły, oraczom wiatr płacze wstążki u kapeluszy. Cyganie z Dornawy jadą wozem. – Powróżyć? – pytają znad kart, ćmią fajki. Wokół tych, co idą z batami, jakby luźniej: ludzie boją się zbliżyć, bo wiadomo, czy który nagle nie strzeli? Drepczą dziady z Soštanja obsypane igliwiami i eleganci z Morinje w cylindrach i frakach. Ci z Dobrovej wywijają długimi nosami i jeszcze dłuższymi drągami, butalci z Cerkvicy zagląдают widzom w oczy twarzami marionetek. Maszeruje grupa z Ilirskiej Bistricy. Kogo tu nie ma: policjant, staruszka, małpa z czerwonym tyłkiem, Turek w turbanie prowadzi na łańcuchu słońca. Są i oni. Futra mają gęste, jęzory wywalone na wierzch, z masek sterczą pióra, rogi, wąsiska. Szczerzą zęby, trzęsą dzwon-



▶ Kurenci z Grajeny na wzgórzu Placar. Maski mają ozdobione piórami, jak wszyscy z nizinnego Ptujskiego Pola. Ci ze wzgórz Haloze używają do tego rogów

kami, ten i ów groźnie uniesie kolczastą pałkę. Masa ich: jedni mówią, że z ośmiuset się dzisiaj zjechało, inni, że prawie tysiąc. W końcu to gospodarze całego pochodu, od nich się wszystko zaczęło. – Pierwsza parada kurentów przeszła przez Ptuj 60 lat temu. Wtedy było nas w okolicy niewiele, teraz z półtora tysiąca! – mówi z dumą Nino, maszerując we włochatym tłumie. Odbywające się w najstarszym mieście Słowenii Kurentovanje należy do największych i najbardziej kolorowych karnawałów w Europie. – To prawda, kurentów chyba nigdy nie było tak wielu. A już na pewno nie w mieście – potwierdza Andrej Brence. Jest etnografem, opiekuje się zgromadzoną w ptujskim zamku kolekcją karnawałowych masek i strojów z okolicy. Świetnie zna całą menażerię: koguta i niedźwiedzia; kobylkę odgrywaną przez dwóch mężczyzn, by nogi miała cztery, jak na konia przystało; jürka z raboljem, którzy co roku toczą rytualny pojedynek wiosny zimą. No i kurentów, najsłynniejszych z całej zgrai. – Żadna z tych masek nie wywodzi się z miasta. Wszystkie mają korzenie na wsi – podkreśla. Jak dawne? – Niektórzy łączą postać kurenta ze starożytnymi Ilirami i kultem bogini Kybele, inni z wierzeniami Słowian. Z pewnością dawniej kurenci nie chodzili po wsiach sami, tylko z grupą oraczy. Oni ciągnęli pług, a kurent go prowadził w swoim szkaradnym, przerażającym stroju. Tak ich narysował w 1890 r. Jurij Šubic. To najstarszy zachowany wizerunek. Robili pierwszą brudę na polu, często jeszcze w śniegu, bo zimy były sroższe, i symbolicznie siali plewy, by rzepy rosły wielkie jak dynie – wyjaśnia pan Brence.

– Jeśli gospodarz nie chciał ich ugościć, potrafili rzucić się na ziemię i tarzać. Tego ludzie się bali: uważano, że wtedy pole nie będzie rodzić. Z drugiej strony nie każdy miał kielbasę czy jajka, by nakarmić przybyszy. Na wsi była bieda aż piszczało. Przebierańcy wyznaczali rewiry, każdy wiedział, do których drzwi wolno mu pukać. Nie było żartów! Gdy oracze i kurenci spotykali na swoim terenie rywala, w ruch szły pięści, pałki, czasem noże. Tłukli się bez opamiętania, bywało, że na śmierć. W 1924 r. władze zakazały kurentowania, bo całkiem wymknęło się spod kontroli. Ale przebierańcy i tak chodzili. Kryli się przed policjantami po zagajnikach, pieczarach. Ci, jak ich złapali, wlepiali grzywnę i rekwirowali maskę. Tak było aż do wojny. Potem tradycja zaczęła się zmieniać. Karnawał wydłużył się z jednego do kilku dni, wraz z paradą trafił do miasta: dowartościowany, ale pozbawiony części magicznego znaczenia. – Dawniej ludzie bali się zbliżyć do kurenta. A w mieście oni sami zaczęli dokazywać, ganiać dziewczyny, szarpać im pończochy jeźweką, pałką z kolcami. Starsi ludzie narzekali, że tak się nie godzi – wspomina pan Brence. – Kurenci się usamodzielnili, zaczęli chodzić bez oraczy. Dziś przebiera się mnóstwo ludzi, może nawet więcej w mieście niż we wsiach. Jest na to moda!



**Kurenci wesołym dzwonieniem niosą życzenia hen w niebo**



▶ Sobotni pochód to najlepszy przegląd masek karnawałowych ze Słowenii

Dlaczego? – zastanawia się. – Myślę, że chodzi o poczucie przynależności, wspólnoty. Ludzie chyba tego potrzebują.

**Maski życzą.** Davorin na co dzień jest kierowcą. Jeździ tirem po całej Europie, do Polski też, do Grójca po jabłka. W trasie spędza kawał życia. Ale przez ostatnie dni nie ruszył się z Grajeny, swojej wsi, dalej niż na kilka kilometrów. – Wzięłem dwa tygodnie wolnego – tłumaczy, wiążąc na szyi chustę. – Żeby codziennie kurentować z kolegami. – A ja przez te dwa tygodnie robię za obsługę. Ktoś musi ich przecież zawieźć, nakarmić – Mojca, żona Davorina, niby wzdycha, ale oczy jej się śmieją. – Kurenci przynoszą do domu wiosnę, miłość, szczęście! Zawsze ich wypatrywałam, nie mogłam się doczekać. Mój tata się nie przebierał, ja tylko raz, miałam 23 lata. Pamiętam jak dziś: włożyłam strój i poczułam, że jestem inną osobą. Silną, pełną energii – wspomina. – A rok później urodziłam Olję i skończyło się moje kurentowanie – skinieniem głowy wskazuje nastolatkę, która wkłada jasnobeżowe futro. – Tata jest kurentem, kuzyn jest kurentem, to i ja jestem. Co w tym dziwnego? – Olja wzrusza ramionami, jakby niepomna kontrowersji, jakie budzi udział kobiet w karnawałowych pochodach. Do dziś są w okolicach Ptuj grupy, które twierdzą, że to wbrew tradycji. W innych panie przebierają się za diabły. – Do bani! – krzywi się Olja. – Dużo

► Pod futro kurenci upychają gąbki, by nie obtarł ich zaciągnięty mocno łańcuch z ciężkimi dzwonkami. Stroju nie da się włożyć bez pomocy kolegów



fajniej być kurentem, robi się więcej hałasu – wyjaśnia. Rok temu musiała chodzić jednak jako diabeł: wyrosła z futra, a rodzice nie kupili jej większego. Teraz już ma nowe, upolowane na którejś z marcowych giełd. Używane stroje chodzą po 250-300 euro, nowe są kilka razy droższe. Poza Olją w grupie są jeszcze dwie dziewczyny oraz kilkuset mężczyzn i chłopców. Ubierają się przy boisku w Grajenie. Jedni drugimi pomagają zaciągnąć łańcuchy z dzwonkami – nie da się tego zrobić w pojedynkę. Smiljan, szef grupy, patrzy, czy wszyscy gotowi. – Dziś jedziemy na wzgórze Placar – wyjaśnia. Wsiadają do przyczepy tira, ktoś trzaska drzwiami, słychać pomruk silnika – ruszamy! Usadzeni na dwóch długich ławach pod ścianami wyglądają jak oddział jadący na misję. Trochę śpiewają, trochę się śmieją, gdy na zakrętach rzuca nas to w lewo, to w prawo. Po kwadransie ciężarówka staje, jeden za drugim wyskakują na zmarniałą trawę. Ruszają w stronę pierwszego gospodarstwa dróżką wśród winnic, nagie łodygi wiją się na tle bladego nieba. Prowadzący grupę diabeł unosi dłoń. – Stoj! Pokrij! – ryczy, a kurenci posłusznie zakładają maski. Na podwórzu wpadają biegiem, skaczą, dzwonią, mały kundelek to ujada jak szalony, to chowa się do budy. Wychodzą gospodarze. Pan domu ściska diabłu prawicę, wręcza pęto kiełbasy, ten zatyka je na widły i triumfalnie unosi. Gospodyni wiąże Smiljanowi chusteczkę na jeżeve, jej dwie córki obdarowują innych kurentów, ci aż podzwaniają zadowoleni. Każdy ma już na palce pokaźną kiść takich podarków od panien, ten czy ów nawet stanik albo koronkowe majtki. Chodzą z nimi dumni jak pawie. Miran, gospodarz, prosi do stołu. Przyniósł chleb z wędliną i boczkami, wino własnej roboty w plastikowych butelkach,

żona niesie tacę świeżutkich krofów, pączków z morelową marmoladą. – Mieliśmy już w tym roku jednych kurentów i jednych oraczy – mówi. – Ale wszystkich wpuszczamy, gościmy. Im więcej, tym lepiej. Przynoszą nam szczęście, zapowiedź dobrych plonów – częstuje słodkościami. Przebierańcy jedzą, piją zdrowie gospodarzy, diabeł obejmuje starszą panią w chustce na głowie. – Katarino! Dziękujemy za gościnę! Zdrowa bądź cały rok, niech ci sił ani wigoru nie braknie – i wręcza jej drewnianą plakietkę na pamiątkę, a kurenci wesółym dzwoniem niosą życzenia hen w niebo. Powietrze jeszcze ostre, chłodny wiatr wciska się pod kurtkę, ale słońce grzeje przyjemnie w twarz. Pąki na gałązkach już nabrzmiąły, leszczyny przekwitły, lada dzień jaskrawożółto eksplodują forsycje. Idzie wiosna.

– Co roku nas odwiedzają – kiwa głową pani Katarina, wyswobodzona z objęć diabła. – Kiedyś mniej ich przychodziło, szczuplejsi byli, nie mieli tyle futra. W ogóle biedniej się żyło, skromniej – wspomina. – Ale kurenci byli zawsze.

**Maski mówią.** – Dawniej robiło się przebranie z tego, co kto miał w domu. Brało się skrawki skóry, kóz albo królików, zszywało, czasem wywracało stary kozuch na lewą stronę. Do maski jedni mocowali rogi, inni pióra. Ale każda była wyjątkowa, bo każdy robił ją sam – opowiada Marko Klinc. Dziś prawie wszystkie robi on z rodziną. Ich zakład tapicerski w Spuhlji na obrzeżach Ptuja co roku zamienia się w największy w Słowenii warsztat karnawałowych masek. Na półkach leżą prostokąty z otworami na oczy, pudełka z gotowymi jęzorami i z ziarnami fasoli na zęby, pęki łańcuszków i dzwonki w różnych rozmiarach. – Najwięcej zachodu jest ze zgraniem odpowiednich surowców – tłumaczy. – Po owcze



► Młoda kurentka z ptujskiej grupy Korantov duh tuli maleńką Naję. – Do następnego karnawału nauczy się chodzić i będzie kurentować z nami! – zapowiada jej koleżanka

## W Zawsze kurentuje się z przyjaciółmi. To jest najważniejsze



► Czas na przerwę! Kurenci chodzą w wążących nawet 30-40 kg strojach cały dzień. Tę grupę zaprzyjaźniona gospodyni z Ptuja poczęstowała gulaszem



▲ Pani Katarina z jednym z włochatych gości

skóry jeżdżę do Bośni, po skórę na maski do Polski i Czech. Dzwonki są z Austrii, gęsie i indyjskie pióra z Węgier i Chorwacji, słoma na wąsy aż z Macedonii – wylicza. – Sama praca nad maską to dwa, trzy dni. Ja zszywam, żona maluje. Na ogół klasycznie, czasem eksperymentuje z barwami. Tata się na to zżymał. Mówił, że maski powinny być jak dawniej: tylko w czerwieni, żółci, bieli i czerni.

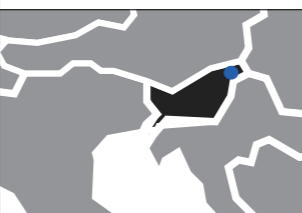
Obiekcje Klinca seniora wydają się dziwne – ponoć to właśnie on dokonał rewolucji w strojach kurentów. – To było w latach 60. – Marko przynosi rodzinny album. – Tata zrobił sobie kozuch z bardzo długim włosiem. Mówił, że przepięknie falowało, gdy biegł albo obracał się przy dzwonieniu. Koledzy mu zazdrościli, oni mieli takie z gęstszym, zbitym futrem – pokazuje czarno-białe zdjęcie. W przebranej grupce Klinc senior jest jedynym kudłaczem. – Ktoś poprosił: „Może byś uszył i dla mnie?”. I tak się zaczęło – wspomina. – Patrzenie, tu są już w tych nowych strojach: tata, ojciec właściciela restauracji Amadeus i jeszcze jeden kolega – podaje kolejną fotografię sprzed 50 lat. Trzech włochaczy pod ścianą. – Który to tata? Nie mam pojęcia. Wszyscy są w maskach. Marko przestał kurentować w zeszłym roku. Kolana już nie te. Wcześniej chodził całe życie. – Dlaczego? To odprężające, zawsze dawało mi energię. Pamiętam, jak kiedyś byłem strasznie spracowany przed karnawalem, całe ciało miałem obolałe. Ale włożyłem futro, przewiązałem się dzwonekami, założyłem maskę. I ból minął – wspomina. – No i kurentuje się zawsze z przyjaciółmi. To najważniejsze.

Franc do grupy z Grajenu dołączył dopiero dwa lata temu. Strój kupił nowiutki, piękny, za 1300 euro. Stać go: całe życie pracował w Szwajcarii, wrócił niedawno, otworzył sklep i restaurację. Po co mu maska? – To teraz popularne – mówi. – No i jak się pobiega w ciężkim stroju, można parę kilo zrzucić. Nie zaszkodzi! – klepie się po futrze na brzuchu. – Dawniej kurenci byli tajemniczy – przekonuje Andrej Brence. – Maskę otaczano szacunkiem, czcią. Nie do pomyślenia było, żeby po prostu ją zdjąć i położyć na ziemi, zawsze na ławę albo na stół. Kiedyś to nie była zabawa.

Monja należy do jednej z miejskich grup z Ptuj. Kurentuje, odkąd skończyła osiem lat. W tym roku już po raz dwudziesty drugi, za to pierwszy z trzyletnim synkiem (wczoraj się zmęczył, więc dziś włożyła mu normalne ubranko). Mówi, że na te dwa tygodnie czeka cały rok. – To jest najpiękniejszy czas. Zakładasz maskę i wreszcie możesz być sobą. ●

## Zrób to sam

### SŁOWENIA



#### ▶ JAK DOJECHAĆ

Do Ptuj dojedziemy **koleją** z Warszawy z kilkoma przesiadkami w nieco ponad 12 godz. Można też pojechać nocnym pociągiem do Wiednia, stamtąd porannym w kierunku Lublany i przesiąść się w Pragersku (łącznie 18 godz.). Bezpośrednie **loty do Lublany** z Warszawy oferuje LOT (od 800 zł w dwie strony). Ze stolicy do Ptuj dojedziemy pociągiem w 2-3 godz. (od 11 EUR w jedną stronę). [www.slo-zeleznice.si](http://www.slo-zeleznice.si) Są też dostępne bezpośrednie **transfery z lotniska** – kurs z innymi pasażerami kosztuje od 28 EUR/os., prywatny: 112 EUR/2 os. [www.goopti.com](http://www.goopti.com)

#### ▶ GDZIE SPAĆ I JEŚĆ

**Hotel Mitra** mieści się w zabytkowej kamienicy przy ulicy Prešernovej, w samym sercu wydarzeń. Za pokój 2-os. zapłacimy 110 EUR ze śniadaniem. W tutejszej piwniczce spróbujemy win z okolic Ptuj. Na parterze od 1785 r. działa najstarsza w mieście kawiarnia. [www.hotel-mitra.si](http://www.hotel-mitra.si) Na degustację win i zwiedzanie piwnic

zaprasza też **Ptujska Klet**. Tradycyjnych słoweńskich dań, głównie mięsnych, spróbujemy m.in. w **Gostilnie Ribič** nad Drawą i w **restauracji Amadeus**. Na kawę, wino i świetne koncerty warto wpaść do **Muzikafe**. [www.muzikafe.si](http://www.muzikafe.si)

#### ▶ KURENTOVANJE

Okres karnawału otwiera **Skok Kurentów** w nocy z 2 na 3 lutego w Budinie na obrzeżach Ptuj. Od tego dnia w okolicznych wsiach można spotkać **grupy przebierańców** odwiedzające domy. Nie ma oficjalnego harmonogramu. Trzeba zdać się na łut szczęścia lub podpytać w informacji turystycznej. [www.ptuj.info](http://www.ptuj.info) Cykl pochodów w mieście rozpocznie sobotnia **Etnoparada (15.02)**. Pójdą w niej kurenci i inne tradycyjne maski z całej Slovenii. Od niedzieli do piątku (16.-21.02) przed ratuszem będą się odbywać **pokazy postaci** z karnawałowego korowodu. W kolejny weekend ulicami przejdzie sobotnia **Parada Mieszczńska**, nawiązująca do XIX-wiecznych balów, potem **Parada Międzynarodowa** w niedzielę z przebierańcami z całego świata i wreszcie **Parada Dziecięca** w poniedziałek. Zabawę zakończy **Pogrzeb Karnawału** w ostatki. [www.kurentovanje.net](http://www.kurentovanje.net)



Chorwacy zvončari na gościnnych występach w Ptuj



▶ Diabeł prowadzi kurentów z Grajenu. – Tę maskę coraz częściej noszą panie – opowiada partnerka szefa grupy, Smiljana. – Mogą się dzięki temu opiekować dziećmi w strojach kurentów i diabełków. Ale jak wypiją trochę wina, to ganiają raczej za większymi chłopakami! – śmieje się